

# EXPRESSES

## NIEDZIELNY ILUSTROWANY.



ROK IV.      ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 15-go SIERPNIA 1926 R.      NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.      NR. 225

### Krwawy epilog sporu o miedzę. Odciał kosą sąsiadowi głowę.

Zbrodniarz przyznał się do winy natychmiast po aresztowaniu go.

Lublin, 15 sierpnia.  
Wieś Wojciechów wstrząśnięta została w dniu wczorajszym bestjałskim mordem, popełnionym na 32-letnim gospodarzu, Andrzeju Bednarczyku.  
Działo się to o godzinie 12-tej w nocy. Bednarczyk miał zamiar udać się na spoczynek, gdy nagle ktoś dyskretnie zapukał do okna jego mieszkania.  
Zdziwiony tak późną wizytą, wieśniak zapalił światło i zbliżył się do okna.  
Ujrawszy sylwetkę jakiegoś mężczyzny, którego nie mógł rozpoznać w ciemności, spytał go, czego sobie życzy.  
— Sołtys pana wzywa w pewnej ważnej sprawie. Musi pan tam zaraz iść — brzmiała odpowiedź.  
Bednarczyk nie namyślając się ani chwili, ubrał się i wyszedł z domu, oświadczając żonie, iż niedługo powróci.  
Bednarczykowa udała się na spoczynek.  
Nagle usłyszała jednak przeraźliwy krzyk swego męża. Zaniepokojona wybiegła w białiznie na podwórze, gdzie ujrzała widok, mrozący krew w żyłach.  
Tuż przed stodołą, w kałuży krwi ujrzała głowę swego męża.

O kilka kroków dalej leżało zmasakrowane tułowie.  
Z ust nieszczęśliwej kobiety nie wydarł się ani jeden okrzyk. Bednarczykowa zachwiała się na nogach i padła na ziemię, obejmując obciętą głowę swego męża, straciła przytomność.  
Dopiero nad ranem wieśniacy dowiedzieli się o strasznym morderstwie.  
Policja, prowadząca śledztwo już w ciągu kilku godzin zdołała ustalić, iż zbrodni dokonał sąsiad Bednarczyka, Michał Jaśko.  
Jaśko przyznał się do winy.  
Obaj wieśniacy od szeregu lat prowadzili zacięty spór o miedzę graniczną.  
Sprawa ta oparła się już o sądy kilku instancji i obaj włościanie nie szczędzili grosza na prowadzenie procesu.  
Przed kilku dniami Jaśko przegrał de-

finitywnie sprawę w apelacji. Ziemia, o którą walczyli z sobą jeszcze ich rodzice, przyznana została Bednarczykowi.  
Jaśko nie mógł przeboleć tej straty.  
Gdy onegdaj spotkał swego zaciętego wroga, oświadczył mu, iż zemści się na nim krwawo.  
— A ni ja, ani ty tej ziemi mieć nie będziemy — mówił doń ponuro.  
Bednarczyk grózb tych nie przyjął na serio i przypuszczał, iż sąsiad oswoił się wreszcie z myślą, iż sporna ziemia jemu została przyznana. Jaśko snuł jednak plany straszliwej zemsty. Wczoraj w nocy, uzbrojony w kosę, wywabił Bednarczyka z mieszkania.  
Gdy ten przypuszczając, iż rzeczywiście wzywa go sołtys, zbliżył się do sąsieda, którego nie poznał w ciemności, zbrodniarz zamierzył się nań kosą i odciał mu głowę.

Prawdziwie „przelotna znajomość“...



— Czy zna p. profesora M.?  
— Tylko przelotnie...  
— Niby jak?

### Echa nadużyć w „Polbalu” w Białymstoku.

Jeden z oskarżonych popełnił samobójstwo.

Białystok, 15 sierpnia  
Jak już donieśliśmy, w tutejszym oddziale polsko - bałtyckiego towarzystwa transportowego wykryto niedawno nadużycia, które polegały na tem, że wydawano kupcom miejscowym towary bez pokrycia, mimo, że zagraniczni dostawcy obciążyli te przesyłki większymi kwotami, które miały być pobrane od odbiorców.  
Aresztowani w związku z tą sprawą dyrektor oddziału białostockiego St. Targoński i jego pomocnik J. Rozenblum zostali zwolnieni po złożeniu kaucji.

W dniu 11 bm. znaleziono o godz. 7 rano Rozenbluma wiszącego na wewnętrznej stronie bramy wjazdowej jego do mu przy ul. Polnej 24. Wezwany lekarz skonstatował śmierć.  
Desperat pozostawił obszerny list na 4 stronkach kancelaryjnego formatu, w którym uskarża się, że go niewinnie posądzono. Pracował on w ciągu 7 lat w „Polbalu” i dopiero ostatni dyrektor działał wbrew jego wskazówkom, skutkiem czego wynikły zawikłania. List ten, datowany 5 sierpnia, bada obecnie sędzia śledczy Janczałek.

### Tajemnicze zniknięcie chłopca

Prawdopodobnie został zamordowany, choć trupa jeszcze nie znaleziono.

Kowel, 15 sierpnia  
W tych dniach czterech młodych chłopców, w wieku lat 16—19 wyjechało na rowerach z Kowla za miasto do lasu w stronę Łucka. Po pewnym czasie dwóch z nich wróciło, dwaj inni zaś, Zygmunt Dawidznik i Katz, zostali w lesie. Po niejakiem czasie szybko wrócił do Kowla sam Dawidznik, oddał rower w wypożyczalni i gdzieś znikł.

drogi, zaś Dawidznik z Katzem pojechali dalej, chcąc przypatrzyć się weselu cygańskiemu, które się odbywało w lesie.  
Pastuch, pasący bydło, widział jak dwóch rowerzystów wjechało do lasu, poczem posiadali z rowerów i zagłębili się w gąszczu. Po pewnym czasie rozległy się trzy strzały, szybko następujące po sobie, a w chwilę później z lasu wyszedł jeden z rowerzystów, wsiadł na rower i odjechał w stronę Kowla. Był nim Dawidznik. Poszukiwania za Dawidznikiem nie dały dotąd żadnego rezultatu.  
Cała ta sprawa jest bardzo niejasna. Podejrzanie wprowadzie pada na Dawidznika, ale czy on faktycznie Katza zamordował, na razie nie wiadomo, gdyż trupa dotychczas nie znaleziono. Z drugiej jednak strony przypuszczać należy, że jest bardzo prawdopodobnem iż Dawidznik dopuścił się mordu, być może zlakomił się on na złoty zegarek i cenny pierścionek, które Katz miał przy sobie.



— On wylatywał w powietrze ze swoją fabryką chemiczną wtedy, gdy ją spadałem z aeroplanu...

### Joffe ma być posłem sowieckim w Warszawie.

Moskwa, 14 sierpnia  
W najbliższym czasie przewidziana są dwie zmiany w sowieckim korpusie dyplomatycznym.  
Między innymi odwołany ma być poseł sowieckie w Warszawie Wojkow.  
Jako następca wymieniany jest główny dyplomata sowiecki, Joffe.  
Joffe, który uchodzi za jednego z najzdolniejszych dyplomatów sowieckich.

### 9-letni chłopiec zastrzelił 6-letnią siostrzyczkę.

Budapeszt, 14 sierpnia  
W miejscowości Seent-Maoton zdarzył się wczoraj wypadek, który wywołał przynębiające wrażenie w całej okolicy.  
9-letni chłopiec skradł ojcu rewolwer i zastrzelił swą 6-letnią siostrzyczkę.  
Moredrca nie chciał wyjawiać przyczyny morderstwa.

### 300.000 marek zdefraudował w funduszu bezrobocia we Frankfurcie.

Berlin, 14 sierpnia  
W centralnym funduszu zasiłkowym we Frankfurcie nad Menem wykryte zostały nadużycia. Suma zdefraudowanych pieniędzy sięga 300.000 marek.  
Nadużycia dokonywane były od dłuższego czasu przez pomocnika kasjera, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dnia następnego, przestraszeni rodzice Katza jego nieobecnością, zawiadomili policję, która rozpoczęła poszukiwania. Oprócz policji na poszukiwanie zaginionego wyruszyło również kilka osób prywatnych, zwabionych 5-tysięczną nagrodą, jaką Katz wyznaczył za odnalezienie syna żywym czy zmarłym.  
Pomimo przeszukania jak najskrupulatniejszego lasu, Katza nie odnaleziono.  
Przyaresztowani współtowarzysze podróżni: Graduszyński i Lambacz, zeznali na śledztwie, że oni wrócili z polowy

### Autobus runął do rzeki. Trzy osoby zginęły, 7 ciężko rannych.

Paryż, 14 sierpnia  
Donoszą z Alzacji o katastrofie autobusowej, jaka miała miejsce na drodze między Markirch a Kolmarem. Autobus, wiozący 10 osób, w pełnym biegu uderzył o kamień milowy i stoczył się z drogi do rzeki. Trzy osoby zostały zabite, pozostałe ciężko ranne.

## Francja przestaje być Francją, Paryż--Paryżem.

Wszędzie cudzoziemcy kupują, kupują, kupują...

*czując się w nadsekwanckim grodzie, jak u siebie w domu*

Paryż, w sierpniu.

Francja wygląda dziś jak jeden, wielki sklep, w którym tłumy cudzoziemców kupują, kupują, kupują...

Niebywały, niesłychany jest nastrój Francuzów wobec tego zalewu. Nie bywało jest usposobienie teraźniejsze Francuzów wobec cudzoziemców — wręcz wrocie, nienawistne... Oto tego nigdy nie bywało!

Prawda, że i teraźniejsi cudzoziemcy zalewający Francję zachowują się w sposób niebywały, arogancko, wyzywająco, okazując na każdym kroku Francuzom, że im... łaskę robią kupując wszystko, co Francja produkuje — za bezcen. Więc Francuzów nie tylko irytuje i drażni to, że wszystko jest dziś we Francji dostępne dla cudzoziemca „uzbrojonego“ w dolary, funty, pesety a nawet marki niemieckie, lecz nienawistny nastrój pogłębia to, że cudzoziemcy okazują dla Francji takie lekceważenie.

Prawdę jednak rzekłszy o cudzoziemcy kupując dziś masowo we Francji rzeczy potrzebne i niepotrzebne (bo tania!) sypią na prawo i na lewo moc pieniędzy, wydają „francuzki“ bez pamięci (tak mało warte!).

Tedy niema co tak bardzo uskarżać się na ten... deszcz złota, a choćby tylko banknotów. Ale — francuz, pomimo całej swej uprzejmości i kurtuazji, ma mnóstwo miłości własnej i bardzo jest drażliwy i wrażliwy. Wprost z rozpaczą i zaciskając pięście patrzą Francuzi jak sam wygląd Francji zmienia się, przystosowując się do zwyczajów i obyczajów cudzoziemskich, do cudzoziemców gustu i upodobań. Francja przestaje być Francją. Paryż Paryżem! Cudzoziemcy zaczęli w najpiękniejszych miejscowościach budować np. wille... w ich własnym stylu, jakieś angielskie, szwedzkie, greckie.

Paryskie kabarety całkiem już przystosowały się do nowej publiczności. Tam się śpiewa kuplety w najrozmaitszych językach, tam już ton i styl bynajmniej nie paryski. Anglicy chcą mieć w Paryżu — teatr angielski. Już się utworzyło konsorcjum przedsiębiorców. W *musique-hallach* na Montmartre siedzą amerykańskie zdjawszy smokingi, z nogami na krzesłach.

Paryż był od wieków nader pobłażliwy i wyrozumiały na — jakby to powiedzieć? — publiczne manifestowanie i objawianie czułych uczuć dla niewiasty. Ah, l'amour, l'amour! Co komu szkodzi? Nikt się nigdy niczem nie gorszył w Paryżu — pod tym względem. W miejscach publicznych i lokalach po zwalano też sobie... wiele, bardzo wiele, o wiele więcej niż gdziekolwiek po za Paryżem. Tymczasem oto co na własne widzieliśmy oczy.

W jednej z bardzo przyzwoitych restauracji paryskich siedzieli przy stole opodal mnie jakaś „czuła para“ Jedli obiad; prawie nic nie pili. Przy deserze mój współbiedziak całuje swoją towarzyszkę. Żaden prawy paryżanin nawet by nie zwrócił uwagi. A tu patrzę garson zbliża się do tego pana i powiada mu: „Pan zechce tego nie czynić i zachowywać się przyzwoicie“ Zainterpelowany otwiera wielkie oczy a garson dodaje: „Mamy na sali wie-

## Mussolini ma apetyt na kraj Menelika.

W przededniu nowej krwawej wojny kolonialnej.

Abisynja zawzięcie bronić będzie swej niepodległości.

Trzydzieści lat temu, rozbrzmiewała cała Europa odgłosami walki, toczonemi w Abisynji. „Białe twarze“ zbladły z oburzenia i... przestachu. „Czarni“ bronili się, ba, bili! Peryferje świata budziły się z tysiącletniej niewoli i upokorzenia, poczęły nadsłuchiwać, co się tam dzieje w górach Abisynji, wśród wojsk Menelika II, którego falangi wyplerały „białych“, masakrowały całe dywizje wojsk regularnych europejskich...

Po raz pierwszy wojna „białych“ z „kolorowymi“ kończyła się klęską białych. Wojna abisyńsko-włoska z r. 1896 była poważnym memento dla Europy, przygrywką do późniejszych zmagania eu-

ropejszycy z ludźmi rasy nie-białej, do powstania bokserów, wojny rosyjsko-japońskiej.

Od roku 1885 siedzieli włosci w Massaua nad Morzem Czerwonym, zajmujący już przed 15-tu laty mniej ważny i cenny Assab. Stąd zamierzali wyruszyć w stronę Abisynji, w której wtedy panował cesarz Jan, mocno napierany przez egipcjan i Mahdystów. Rozpoczęli wtedy włosci przeciw cesarzowi Abisynji buntować poszczególnych jego wasali, między innymi króla prowincji Szoa, eMnelika, z którym hr. Antonelli zawarł traktat, mocą którego Menelik miał zostać cesarzem Abisynji, zaś Włochy o-

trzymać wyłączne przedstawicielstwo interesów dyplomatycznych i gospodarczych w Europie.

Faktycznie też Menelik II w r. 1889, objął rządy i wtedy rozpoczęła się ta sama gra, co wprzód: poczęto przeciw niemu podżęgiwać wasali. Wreszcie cierpliwość abisyńczyków wyczerpała się: w r. 1895 wybuchła wojna. Słynny generał abisyński Ras Makonnen natarł niespodzianie na włoski garnizon w Makalli i w ciągu tygodnia oczyścił z cudzoziemców prowincję Tigre.

Głównodowodzący włoski, gen. Baratieri, zachowywał się narazie defensywnie i zażądał z Włoch przysłania posiłków; niebawem miał pod swymi rozkazami cztery brygady w sile 18.000 ludzi. Zajął stanowisko koło Aduy i oczekiwał natarcia abisyńczyków. W marcu r. 1896 otrzymał wiadomość, że w obozie abisyńskim wybuchły rozruchy głodowe i że cesarz ze swym dworem uciekł. Była to — jak się potem okazało — finta chytrego Menelika.

Generał Baratieri natychmiast uszykował trzy brygady do natarcia. W trudnym terenie górskim, nie dysponując w dodatku mapami, jedna z tych brygad, pod dowództwem gen. Albertoni'ego, wysunęła się zbyt wprzód i natknęła się na główne siły abisyńskie, wynoszące przeszło 90.000 ludzi. Posiłki, wysłane w ślad za Albertonim, zostały wciągnięte w zasadzkę: w wawozie atakowanym ze wszech stron, zostały formalnie zmasakrowane. Pobita brygada Albertoni'ego cofnęła się w stronę odwodów włoskich, pociągając je do beładnej ucieczki.

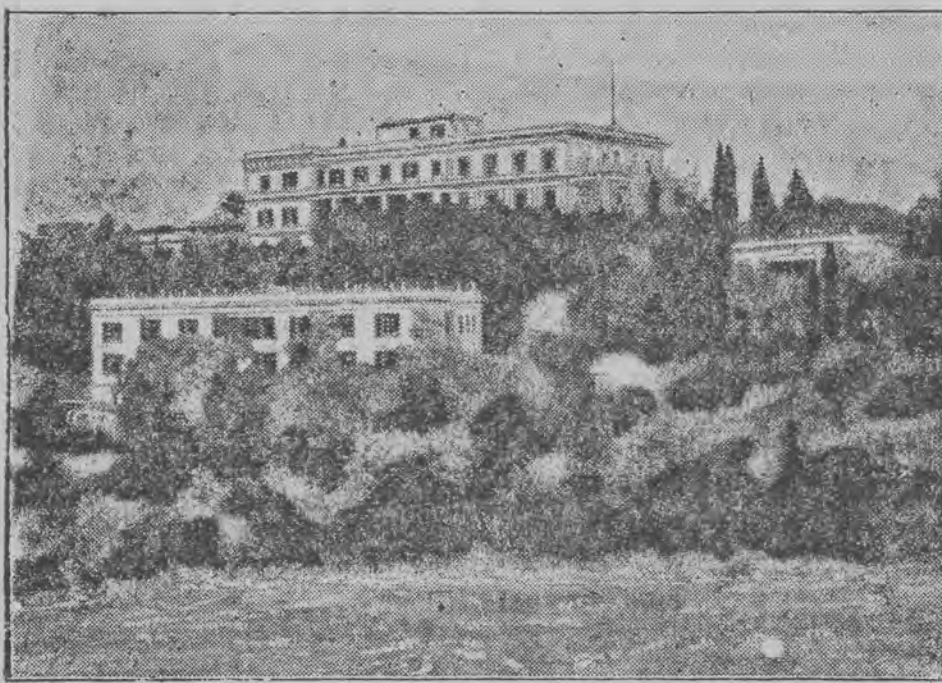
Tak rozegrała się słynna bitwa pod Aduą. Włochy musiały uznać niepodległość Abisynji, kraju, który od czwartego stulecia przed narodzeniem Chrystusa, nigdy nie pozostawał pod obcymi rządami.

Obecnie — jak wiadomo — Mussolini (wraz z Chamberlainem) znowu zamierza owoładnąć Abisynją. Jest to bowiem idealny teren kolonizacyjny. — Abisynja jest cztery razy tak wielka, jak Włochy, a trzecia część kraju posiada doskonale pola uprawne i klimat, zupełnie odpowiadający europejskim warunkom pracy na roli. Kraj jest bardzo rzadko zaludniony — mniej więcej 10-ciu mieszkańców na kilometr kwadratowy — mógłby zatem wyżywić miliony mieszkańców.

Warunki, w jakich obecnie abisyńczy musieli by stoczyć walkę o niepodległość, pogorszyły się jednak dla nich o wiele w porównaniu ze stosunkami z przed 30 laty, kiedy tak świetnie zdołali się obronić. Wprawdzie ówczesny, trudny do przebycia teren, stanowi naturalną obronę, ale wojsko europejskie rozporządza dziś nieznanymi przed 30 laty środkami walki: lotnictwem, gazami, czołgami, przewyżającymi wszelkie trudności terenowe. A armja abisyńska nie zna współczesnego opatrzenia wojennego. To też trudno pomyśleć, by się obecnie oprzeć zdołała nowoczesnej armji europejskiej.

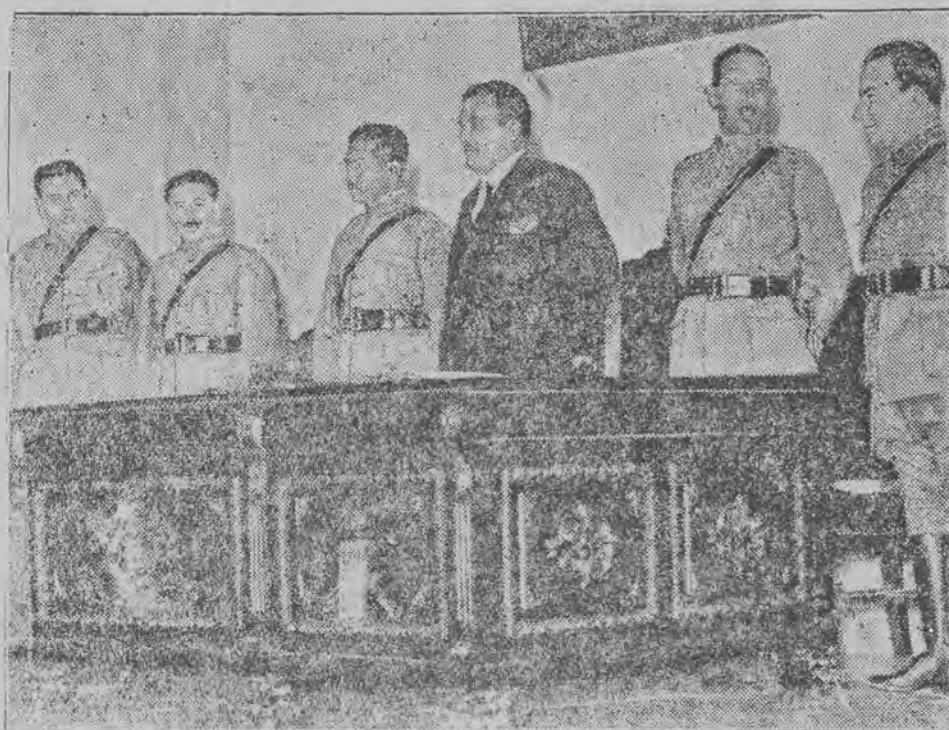
Dla tego też Abisynja, jedyny ratunek widzi w poparciu Francji i jedyną ucieczkę w skryciu się pod opiekuńcze skrzydła ligi narodów. Narazie jednak zdaje się to być tylko demonstracją zbędną, gdy zarówno Mussolini jak i Chamberlain zaprzeczyli, jakoby państwa ich miały jakiejkolwiek zaborcze zamiary w stosunku do Abisynji.

### „Achilleion“ sprzedany“.



Jak doniosły depesze rząd grecki postanowił sprzedać cudowny zamek „Achilleion“ na wyspie Korfu, należący dawniej do ex - cesarza Wilhelma.

### Wojna religijna w Meksyku.



Prezydent CALLES udziela instrukcji swoim generałom, jak się mają zachowywać, by uniknąć starć z ludnością

le amerykańskich gości. Do nich to „shocking...“.

Do tego doszło.

Dlatego francuzowi, gdy liczy banknoty wypłacone mu przez cudzoziemca

— drżą ręce. Nie z łapczywości, broń Boże, lecz ze zdenerwowania. Rdzenni francuzi mają tej gospodarki cudzoziemskiej we własnym kraju dosyć — aż nadto dosyć!



— Znalazłem w ziemi pierścionek, pewno należy do twych przodków...  
— O, nie, ja już nie mam przodków, Wszyscy poumierali!...

**Pierwszy chłop:** Ale człowiek narzuca się podczas lata...  
**Drugi:** Dajcie spokój... Po żniwach czeka nas jeszcze cięższa praca: płace nie podatków.

## Pijany fryzjer przygodnemu przyjacielowi poderżnął brzytwą gardło.

Lódź, 15 sierpnia.

Spotkali się przed domem przy ulicy Marszałkowskiej 8. Obej byli porządnie wstawieni i zamierzali resztę nocy spędzić w jakimś lokalu.

Mimo różnicy wieku, Rudolf Marwand miał bowiem czterdzieści lat, Kazimierz Grandys zaś osiemnaście, uczuli się nagle przyjaciółmi.

Szczególnie Marwand pałał wielkiem uczuciem do osiemnastoletniego młodzieńca, gdyż... posiadał on przy sobie butelkę wódki.

Zaproponował więc Grandysowi, by ułokowali się w bramie i „na poczekaniu“ załatwili się z butelką.

Młodzieniec nie chciał się jednak na to zgodzić.

— Obiecałem wódkę komu innemu — powiedział mu.  
— Komu?  
— Znajomym dziewczynkom.

Marwand nie chciał się zgodzić na wizytę do niewiast i pomiędzy świeżo upieczonymi przyjaciółmi doszło do ostrej sprzeczki.

Podczas kłótni młodzieniec uderzył przyjaciela butelką w głowę.

Marwand nie odplacił mu pięknem za nadobne. Zachowywał się napozór spokojnie i zlikwidował zatarg, oświadczając, że pójdzie też do znajomych Grandysa.

— Widzisz, mój drogi — odezwał się doń — jesteś jednak nie ogolony i nie możesz się tak pokazać w towarzystwie. Ponieważ jestem fryzjerem i mam przy sobie brzytwę, więc mogę cię ogolić.

Grandys nie przypuszczając nic złego, zgodził się chętnie na tę propozycję.

Marwand nosił się jednak ze zbrodni czemi zamiarami.

Pochwycił młodzieńca za głowę i poderżnął mu gardło. Grandys na szczęście wyrwał się jednak z rąk fryzjera i puścił się biegiem.

Wskutek upływu krwi jednak przytomność stracił i padł na bruk.

Marwand znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który skazał go na sześć miesięcy więzienia.

## Za nowe wydanie starego „fricku“ zapłacił dobroduszny kmiotek 2000 złotych.

Lódź, 15 sierpnia.

Rzecz dzieje się w przedziale wagonu kolejowego pomiędzy stacją Widzew a Łódź — Fabryczna... Na ławce spoczywa wieśniak Gustaw Jess ze wsi Sasieczno, gminy Nowosolna, który zapadł w drzemkę.

Nagle z sąsiedniego przedziału wychodzi jakiś młody mężczyzna, zbliża się szybko do wieśniaka, obejmuje go i poczyną ścisnąć go za ręce.

Jesse budzi się ze snu przerażony... — Co się stało? — pyta drżącym głosem.

— Jaktó, czy pan mnie nie poznaje? Cztery lata już nie widzieliśmy się... Ale pan schudł przez ten czas... Jak się panu powodzi? Co słychać?

Wieśniak spoglądał na eleganckiego nieznajomego wzrokiem pełnym zdziwienia...

— Przepraszam — wyszeptał — to jest pewno omyłka. Ja pana nie znam...

W odpowiedzi na to mężczyzna, który tak się ucieszył tego widokiem, wybuchnął śmiechem.

— Jaka pan ma krótka pamięć... Czy nie pamięta pan, że mieszałem na letni sku w pańskiej wsi i spotykaliśmy się często.

Jesse zamyślił się.  
— Był tam jakiś — odezwał się po chwili — ale, coś mi się widzi, że ten letnik inaczej wyglądał.

Nieznajomy zdołał go wreszcie przekonać, iż jest jego dobrym znajomym, usiadł przy nim na ławce i wdał się w rozmowę wypytując go szczegółowo o wszystkim.

Wieśniak, który odnosił się doń początkowo z nieufnością zwierzył mu się z wszystkich swoich kłopotów.

Epilog tego spotkania był następujący:

Na stacji Łódź — Fabryczna „letnik“ ulotnił się. Jesse zaś skonstatował brak woreczka w którym miał dwa tysiące złotych gotówki.

Sprytnego złodzieja poszukuje policja.

## Wesoła Helenka puszcza się na brzydkie kawały. Szampański wieczór z kryminalnym epilogiem.

Lódź, 15 sierpnia.

P. Roman S. zamieszkały przy ulicy Zamenhofs postanowił się wczoraj wesoło zabawić.

Na ulicy Piotrkowskiej zawarł znajomość z pewną kobietą lekkich obyczajów, dość przystojną i pełną temperamentu.

Pokrótkim spacerze p. S. zaproponował przygodnej znajomej, by udali się do jakiejś restauracji. Propozycję tę da mułka przyjęła z zachwytem...

— Muzyka... Szampan... wino... ach panie, to jest życie — szczebiotała rozczulona... Skręcili na Traugutta i udali się do restauracji mieszczącej się przy hotelu „Savoy“.

Młoda osóбка, Helenka zwana popularnie, z apetytem spożyła kolację i raczyła się obficie alkoholem...

— Morowy chłop z ciebie — szeptała tuląc się do towarzysza — wesoły jesteś i nie żałujesz grosza.

W ten sposób minęło kilka godzin. Helenka będąc w szampańskim humorze wybuchała co chwila kaskadami śmiechu.

Nagle podniosła się jednak z krzesła i uśmiechając się wstydliwie do pana S. rzekła doń cicho:

— Przepraszam cię na chwilę... zaraz wrócę... Pan S. został sam...

Minął kwadrans, pół godziny, wreszcie i godzina, a Helenka nie wracała.

Pan S., widząc, że się jej nie doczeka postanowił uregulować rachunek i wyjść na miasto. Gdy sięgnął jednak do kieszeni skonstatował z przerażeniem brak portfela w którym miał 100 złotych.

Portfel zabrała z sobą uroczą Helenka...

Tegoż dnia jeszcze odszukała ją po liścia.

Była to Helena Matyszajnis, zamieszkała przy ulicy Anny 20.

## 9-letnia Cecylja Różycka jest teraz bezdomna. Matka ją porzuciła na pastwę losu... Któż się zaopiekuje nieszczęsną dziewczyną.

Lódź, 15 sierpnia.

Przed domem wychowawczym przy ulicy Kopernika 9 wczoraj wieczorem zauważył posterunkowy policji jakąś dziewczynkę, która zalewała się gorzkimi łzami.

— Co ci się stało — spytał posterunkowy.

Na widok policjanta dziecko poczęło się cofać w przerażeniu.

Gdy udało mu się ją uspokoić, wyznała mu drżącym głosem:

— Mamusia zostawiła mnie przed tym domem i powiedziała, że nigdy więcej się nie zobaczymy. Chciałam pójść za nią, lecz mi nie pozwoliła... Kazała bym odniosła list do pewnej pani, która tu

mieszka. U pani tej mam mieszkać i nigdy nie będę głodna i nikt mnie nie będzie bić. Ale ja się boję tam wejść — za kończyła wybuchając znów płaczem.

List miała przy sobie. Na kartce tej było napisane, iż dziewczynka jest 9-letnią Cecylją Różycką i zamieszkuje na Chojnach. Ponieważ matka nie może jej utrzymać, gdyż nie ma środków do życia i cierpi nędzę, więc prosi, by nieszczęśliwem dzieckiem zajął się dom wychowawczy.

Dziewczynką na razie zaopiekował się dom wychowawczy przy ulicy Kopernika 9.

Wyświetleniem sprawy zajęła się policja.

## „Król“ cygański w purpurze krwi morderczej.

Skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wolne plemię cygańskie półdzikie, rozbite na tysiące taborów koczujących nie zna praw, prócz prawa wschodu i zachodu słońca, nie uznaje ludzkich kodeksów.

Żyją z kradzieży — nie rzadko z krwawego rabunku.

Ostatnio stanął przed sądem Konstanty Eljasz Rerber, król cygański, wójt koczującego obozu wstawionego w całej Polsce kradzieżami i rabunkami.

Był nieuchwytny dotychczas, gdyż sprytnie zacierał ślady wszystkich swych występów, a wszelkie ślędece dociekania rozbiły się zawsze o nieprzezwyciężony mur milczenia jego poddanych, jedynych zwykle świadków.

Wreszcie „król“ Rerber stanął przed trybnałem sprawiedliwości.

Dokonał on wraz z podwładnym ohydny mord na osobie wójta gminy

Starodrzew ś. p. Władysława Lewandowskiego.

Miał on nieszczęście spotkać się nocą z jadącym wolno taborom cygańskim. Gdy wjechał na swej bryczce między dwa sznury wozów, zarzucono mu płachtę na głowę, ściągnięto na ziemię.

Rankiem znaleziono obrabowanego trupa Lewandowskiego z poderżniętym gardłem.

Energiczne dochodzenie policyjne do prowadziło do obozu cygańskiego.

Przed sądem okręgowym w Kaliszu, według właściwości terytorjalnej, stanęli właściciele trzech pierwszych wozów z taboru, wójt Reiber, Feliks i Antoni Brzeziński i Jan Brodziński.

Sąd skazał Jana Brzezińskiego i Brodzińskiego na 12 lat, zaś wójta i Feliksa Brzezińskiego na 10 lat ciężkiego więzienia.

## Mecz dwóch zapasniczek Jedna walczyła gorącą kawą, druga — pogrzebaczem.

„Użył“ im lekarz pogotowia.

Lódź, 15 sierpnia.

Z jakich powodów wybuchła awantura w mieszkaniu przy ulicy Pomorskiej 94 — trudno było stwierdzić.

Dwie niewiasty, które brały w niej udział 41-letnia Stanisława Kowalczykowa i 44-letnia Marianna Pech wytoczyły przeciwko sobie tak wielką ilość zarzutów, iż niemożliwem było stwierdzić, które z nich były prawdziwe, a które urojone. Obie niewiasty po wyczerpaniu słownych argumentów wczepiły się sobie we włosy, grzmocąc się nielitościwie.

W pewnej chwili jedną z nich, pochwyliła dzbanek z wrzącą kawą i wyłała gorący płyn na twarz swej przeciwniczki.

Oparzona, krzycząc z bólu odplaciła jej pięknem za nadobne.

Pochwyliła bowiem pogrzebacz, którym wymierzyła cios wrogowi.

Do poranionych przeciwniczek zawezwano pogotowie, którego lekarz je opatrzył.

## Dwaj awanturnicy napadli na samotną kobietę i poczęli z niej zdzierać suknie.

Lódź, 15 sierpnia.

Zamieszkała przy ulicy Konstantynowskiej 15, Anna Bednarek, przechodząc wieczorem przez ulicę Kilińskiego zauważyła, iż w ślad za nią kroczą ją cys dwaj mężczyźni.

Pani Anna nie zwróciła na to szczególnej uwagi i przyśpieszyła jedynie kroku.

Nieznajomi prześladowali ją w dalszym ciągu. Gdy znalazła się na krańcu miasta zbliżyli się do niej.

W jednym z nich poznała niejakiego Władysława Szczecińskiego.

Przerażona kobieta zatrzymawszy się przed bramą domu Nr. 235 przy ulicy Kilińskiego, poczęła wołać o pomoc.

W tej chwili jeden z napastników za knebłował jej ręką usta i poczęł bić po głowie.

Broniła się rozpaczliwie. Uległa jednak przeważającej sile mężczyzn, którzy powalili ją na ziemię i poczęli zdzierać z niej suknie.

Na szczęście szamotania się kobiety zwróciły uwagę dozorczy domu, który zaalarmował policję.

Napastnicy powędrowali do komisariatu.

### Wkrótce

występy

fenomenalnych

KOSZUTSKI  
GIRLS

i ulubienica Łodzi

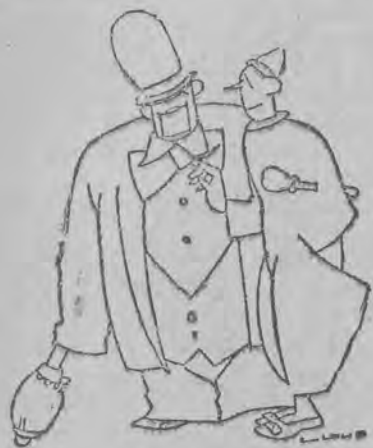
MARKA

WINDHEIMA

## Kalendarzyk.



Dziś: Wniebowst. N.M.P.  
Jutro: Rocha  
Wschód słońca o g. 4.03  
Zachód o g. 7.22  
Wsch. księżycy o g. 1.50  
Zachód o g. 5.28  
Długość dnia g. 16.30  
Ubytek dnia 1.81



— Czy pocieszył pana ksiądz po śmierci pańskiej teściowej?...  
— Gdzie tam, panie, powiedział, że gdy umrę, to ją jeszcze zobaczę!...



## Rachunek.

Pani Lila miała bardzo ładne imię, lecz uroda jej kształtowała się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do imienia.

Trudno w dzisiejszym ustroju wybitnie kapitalistycznym podział wszelkich wartości, a więc również piękna i urody, jest wysoce niesprawiedliwy!

Pani Lila pogodziła się już z tą myślą i nie bacząc na to, że inni nie mogą się do niej przyzwyczaić, co wieczór chodziła do „Teatralnej”, podziwiając Englera, cudownie naśladowującego Szuberta.

Oczywiście, że z takim warunkiem brzydoty trudno było znaleźć w „Teatralnej” młodzieńca, któryby odważył się z panią Lila zatańczyć, wobec czego upośledzona łodzianka siedziała samotnie przy stoliku, przyglądając się innym szczęśliwym parom, rozrywanych przez tancerzy.

Ale pewnego wieczoru zdarzył się cud.

Jakiś elegancki młodzieniec o sympatycznym wyglądzie i cudnych, niebieskich oczach, siedząc przy sąsiednim stoliku nie spuszczał oka z pani Lili, kojąc ją z werwą i dystyncją doktorowej Sadowskiej.

Pani Lili zapłonęła wstydem i poprosiła kelnera o szklankę zimnej wody so dowej bez cytrynowego soku.

Młodzieniec stawał się w końcu poprostu impertynentem, albowiem nie tylko patrzył na panią Lile, lecz nawet uśmiechał się do niej i czynił wrazenie zakochanego, co nawet przeraziło i wprowadziło w zdumienie samą panią Lile.

A gdy muzyka zagrała „Adolfie, gdzie są twoje włoski?...” młodzieniec wstał, skłonił się szarmancko pani Lili i zaprosił ją pompatycznie do tańca.

Pani Lili zerwała się z miejsca i całym ciężarem swego wielopudowego ciała oparła się o jego szeroką klatkę piersiową, ściskając go z tyłu mocno co nasunęło mu myśl, że tańczy nie z bezbroną, słabą w dodatku brzydką kobietą, lecz z atletą Braitbardem.

Po tańcu usiedli przy stoliku i młodzieniec zamówił kolacyjkę.

Od słowa do słowa — wynajęli auto i pojechali do domu pani Lili, która sama zaprosiła go do swego mieszkania ze względu na to, że ogromnie się nudzi, męża niema w domu i wogóle.

Młodzieniec przyjął skwapliwie propozycję pani Lili, wszedł do mieszkania i spędził mile czas do godziny 5-ej nad ranem.

Nazajutrz pani Lili otrzymała następujący list, zaadresowany na jej nazwisko:

— Niniejszem pozwalam sobie przedstawić Sz. Pani poniższy rachunek w

# Zięć wyrzucił teściową przez okno mając dosyc jej „błogosławionych” rządów.

## A dramat zakończył się awanturą o gęsią wątróbkę.

Zduńska Wola, 15 sierpnia.

Dość mając kowalerskiego życia Michał Rzuciński przed 4 laty zawarł związek małżeński. Był to człowiek solidny zdający sobie sprawę z wziętych na barki swe obowiązki. To też Rzucińska nie miała nigdy powodów do skarg i żalów na męża. Jako prywatny urzędnik, pracujący w jednej z większych firm przemysłowych w Zduńskiej Woli miał całkiem pokaźne dochody. Żona, której oddawał wszystkie pieniądze, mogła więc sobie pozwolić na niejedną rzecz, będącą przedmiotem nigdy niezliczalnych marzeń wielu innych kobiet. Prócz tego łagodny charakter, miłość i szacunek dla żony sprawiali, iż pożycie Rzucińskich było zgodne i nad wyraz szczęśliwe. Nawet stało się ono przedmiotem zazdrości sąsiadów.

Wkrótce jednak dzięki fatalnemu spłotowi wypadków między zgodnym małżeństwem zapanował chaos. Spowodowała go matka Rzucińskiej, krańcowa egoistka.

### „Błogosławione” rządy teściowej.

Arbitralna i despotyczna momentalnie opanowała swą córkę. Odebrawszy

jej zarząd gospodarstwem domowym, jak szara gęś poczęła się rządzić. Nie bacząc na warunki materialne zjęcia na lewo i na prawo szastała pieniędzmi, a gdy ich zabrakło nakłaniała córkę do żądania od męża nowych sum na lekkomyślne trwonienie. Gdy Rzucińska wystąpiła z łagodnym protestem, oświadczyła jej, że mąż jest właśnie od tego, by dawał pieniądze.

To spowodowało swary w pożyciu małżeńskim Rzucińskich.

Zaczął się od tego, że rano, gdy Rzuciński siadał do stołu nagle znikało masło... To samo stało się z bułkami, herbata po obiedzie itp. Wreszcie i same obiady stały się poprostu nieznośne. Rzuciński przez pewien czas udawał, że tego wszystkiego nie widzi. Wreszcie zainterpelował teściową... Ta ze złej tajoną wściekłością oświadczyła, że ma tylko to, co można kupić za jego „marne” pieniądze. I znów awantura, tym razem wywołana przez rozgoryczonego męża i zięcia.

### PONĘTNY ZAPACH GĘSIEJ WĄTRÓBKII.

Przed paru dniami powracając z biura do domu na schodach już poczuł sma-

kowitą woń lubianej przezeń gęsiej wątróbki. Uśmiechnął się na myśl spodziewanych kulinowych rozkoszy. Niestety, doznał rozczarowania... Wątróbka odwróciła się w takiż sam tajemniczy sposób, jak uprzednio masło, bułki, herbata... Natomiast przed oniemiałym zaburzenia Rzucińskim pojawiły się barszcz i kartofle.

Tego już i na jego anielską cierpliwość było za wiele. Rzuciński bez słowa powstał od stołu i poszedł za teściową do kuchni. Żony jego wówczas nie było. W kuchni powstała awantura, pod czas której zarówno zięć jak i teściowa nieżałowali sobie miłych epitetów. — Ja żądam wątróbki — ryczał oszalały z gniewu Rzuciński.

— A ja ci jej nie dam, — nie mniej „słodko” odpowiadała teściowa.

Wreszcie po krótkim szamotaniu pałelnia ze smakowicie przypieczoną wątróbką znalazła się w rękach Rzucińskiego, a w moment później wyrzucona przez zięć przez okno, na dworze.

Teściowa na widok ulatującej przez okno organicznej części, kapitolinińskiego płaka, nie mogąc przeboleć straty ulubionej potrawy, z wielkiego żalu aż doszła do okna i przechyliła się przez nie na moment... To stało się powodem katastrofalnego zakończenia wątróbczanej sprzeczki.

Rzucińskiemu na widok teściowej przechylonej przez parapet okna nagle błysnęła myśl szatańskiej zemsty za swoje udreki. Błyskawicznie dopadł do teściowej, chwycił ją za nogi i ze słowami — „Fruwaj cholero, za swoją wątróbką!” — wyrzucił przez okno. Krzyk przerażenia i głuchy łoskot ciężko padającego ciała.

Zaalarmowani jękami z wysokości II piętra spadłej kobiety, zbiegli się sąsiedzi Rzucińskich. Ciężko poturbowanej Stefanji Rożanek pośpieszono z doraźną pomocą. Uległa ona złamaniu ręki i wstrząsowi mózgu.

## Dlaczego się szofer ożenił?



— Zawadziłem o dziewczynę i obaliłem ją na ziemię. Gdy wykurowała się z ran, ożeniłem się z nią...

— I na przyszły raz będziesz zapewne ostrożniejszy...

## Magiczna blaszanka rodaka.

### Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikły cenne banknoty.

Panna Marja Dobyłówna, rodem z pod Jarosławia, spędziła cztery lata we Farnacji. Początkowo pracowała w fabryce koronek, następnie przyjęła obowiązki pokojówki u zamożnych mieszczan w Lille.

Uciulawszy 600 złotych, zatekniła do kraju. W drodze powrotnej zatrzymała się w Brukseli, by otrzymać wize niemiecką.

Sumie 152 złotych za noc miłości (od 1-ej do 5-ej):

- |   |          |
|---|----------|
| 1) taniec   | zł. 50.— |
| 2) grzeczność, komplementy, dowcipy i uśmiechy        | zł. 25.— |
| 3) jazda autem, za którą pani zapłaciła               | zł. 10.— |
| 4) całowanie w aucie (repe, oczy, szyję i lewe uszko) | zł. 15.— |
| 5) czekanie przed bramą                               | zł. 10.— |
| 6) strach   | zł. 15.— |
| 7) miłość   | zł. 12.— |
| 8) pocałunek dodatkowy                                | zł. 5.—  |
| 9) przyrzeczenie ponownego złożenia wizyty            | zł. 10.— |

Razem zł. 152.—

W razie niezalutwienia rachunku w ciągu dni 7-miu, pozwolę sobie kopię przysłać Sz. małżonkowi Pani, który jest odpowiedzialny za Pani dług.

Z poważaniem

Niebołski.

Podczas załatwiania formalności paszportowych zaczęło ją dwu polaków oświadczyli, że pochodzą z Tarnopola i również zamierzają wrócić do Polski.

Panna Marja zjadła obiad w towarzystwie rodaków, którzy okazali się bardzo uprzejmi, poczęstowali ją winem i nie szczędzili praktycznych wskazówek na drogę.

Podczas obiadu jeden z nieznanym wyjął z kieszeni pieniądze i umieścił je w aluminiowej manierce.

— Teraz już nikt mi na granicy nie odbierze — rzekł od niechcenia.

A gdy panna zaczęła się dopytywać oświadczył, że Niemcy konfiskują znalezione przy emigrantach pieniądze. Radził zrobić to samo i ofiarował się kupić podobną manierkę.

Dziewczę z wdzięcznością przyjęło propozycję. Po załatwieniu sprawunku rodak wziął pieniądze od Marysi, włożył do koperty, zaklecił, umieścił w blaszance, poczem wyszedł na chwilę wraz z kompanem z restauracji i więcej nie wrócił.

Niewiasta dojechała szczęśliwie do Kolonii nad Renem, gdzie trzeba było kupić bilet na dalszą podróż. Z ufnością otworzyła blaszankę i wyciągnęła zwinętą kopertę.

Zamiast 600 złotych znalazła skrawki gazety.

## Pałac z przed 6000 lat

### REWELACYJNE ODKRYCIE ORIENTALISTY AMERYKAŃSKIEGO.

W czasie poszukiwań archeologicznych w okolicach dawnego miasta Chal dejskiego, Ur, dokonane zostało przez znanego orientalistę amerykańskiego, prof. Leonarda Wolley, doniosłe odkrycie historyczne.

Odnaleziono przypadkowo salę pałacu, wzniesionego 550 lat przed naszą erą.

Mieściły się w niej cenne ofiary, składowane przez wyznawców księżycy i pochodzące, jak wykazały badania naukowe, z przed 6000 lat.

.....

Największa sensacja łodzi

Kosztutski Girls

## Z tragedji wielkomiejskich.

**Męczeństwo matki 5 ciorga dzieci. — Samobójstwo z obawy przed brutalnością męża. — Sprawcę usiłowano zlynczować.**

Ubiegłego tygodnia popełniła w Wiedniu samobójstwo pewna kobieta, matka 5-ga dzieci. Wina tego tragicznego zdarzenia spada na męża samobójczyni, który wskutek złego obchodzenia się z żoną przyczynił się do jej śmierci. Sąsiedzi oburzeni na sprawcę tego nieszczęścia, chcieli go zlynczować, do czego nie dopuściła policja.

Cała ta historia przedstawia się następująco: 45-letni bezrobotny pomocnik murarski, Karol Mutz, znany był w kamienicy, w której mieszkał, jako pijak i awanturnik. Kiedy miał zajęcia, przepijał zawsze cały swój zarobek tygodniowy. Tak samo zasiłki, które pobierał jako bezrobotny, szły w całości na alkohol.

Żona jego, Hermina, posługiwała w kamienicy, zarabiając akurat tyle, żeby nie umrzeć z głodu wraz z dziećmi. Kiedy pijany mąż powracał do domu, biedna kobieta drżała przed jego brutalnością.

W piątek, zeszłego tygodnia, Mutz wyszedł wczesnym rankiem z domu, aby pobrać swój zasiłek. W kilka godzin później powrócił kompletnie pijany i przyniósł dzieciom cukierki, które kupił

za resztki pobranego zasiłku, gdyż wszystko poszło na wódkę.

Następnie zażądał Mutz, aby żona dała mu kolację. Kobieta była bardzo tem przerażona, ponieważ była zupełnie bez pieniędzy i nie mogła dać jedzenia mężowi swemu. Wskutek tego pijak zaczął ją kłać i chciał uderzyć polanem, co widząc nieszczęśliwa kobieta, uciekła z mieszkania i wybiegła na czwarte piętro, rzuciła się z okna. Wezwany lekarz skonstatował śmierć, poczem denatkę odwieziono do kostnicy.

Wśród zebranych dookoła trupa samobójczyni zapanowało straszne oburzenie. Wszyscy sąsiedzi Mutzów znali dobrze ciężkie przejścia i cierpienia nieszczęśliwej żony i matki. Oburzenie doszło do tego stopnia, że usiłowano zlynczować bestjańskiego męża. Dopiero po wezwaniu silniejszej eskorty policyjnej, zdołano Mutza ochronić przed samosądem tłumem. Sprawca tej tragedji oświadczył eskortującym go policjantom, że odbierze sobie życie. Wskutek tego oświadczenia, odstawiono Mutza na klinice psychiatrycznej.

## Emigrant, który przybywa do New-Yorku:



— Stawiać wolności takie piękne pomniki, a zabranąć wypić kieliszka wódka!... Istotnie pomniki stawia się tylko umartym...

## Szympanś zrodzi człowieka.

**Takie sensacyjne zapewnienie złożył prof. Woronow wśród głosów oburzenia uczonych.**

„Neues Wiener Tageblatt” donosi ze Sztokholmu:

Na ostatnim posiedzeniu obradującego tu międzynarodowego kongresu fizjologów przyszło do sensacyjnego zajścia. Znany paryski profesor Woronow, który uzyskał rozgłos swemi operacjami odmładzającymi, miał na ten temat referat na kongresie, przyczem demonstrował szereg fotografii na dowód osiągnięcia dodatnich wyników operacji. Między innymi przedstawił on fotografie, odnoszące się do zabiegu operatywnego, przeprowadzonego na samicy szympansa, której profesor wszczepił jajniki pewnej kobiety. Woronow oświadczył przy tem, że mała urodzi prawdopodobnie dziecko ludzkie.

To oświadczenie wywołało mieszczańskie poruszenie wśród członków kongresu, przyczem przyszło do burzliwych scen. Prof. Carlston zabrawszy głos, oświadczył, że musi jak najenergiczniej zaprotestować przeciw temu, aby tego rodzaju oświadczenie składano na kongresie naukowym. Takie enuncjacje mogą tylko ośmieszyć kongres w całym świecie.

Po tem prof. Carlston wskazał, że fotografie, obecnie przedłożone, pokazywał Woronow jeszcze przed 3 laty na

kongresie w Edynburgu, a choć przeprowadził już przeszło 1000 operacji, pokazuje tylko dawne zdjęcia, a nie demonstrowuje nowych.

Dr. Biedl, profesor niemieckiego uniwersytetu w Pradze, wystąpił z bardzo ostrą krytyką pod adresem Woronowa. Oświadczył on, że dawne fotografie Woronowa nie mogą stanowić dowodów jego tezy i jego zapowiedzi, gdyż na 1.160 operacji, dokonanych przez niego, były tylko 23 operacje, przeprowadzone na kobietach.

Dr. Wiesner z Berlina, b. asystent prof. Steinacha, podniósł, że dotąd nie udało się przesunąć organów jednego gatunku zwierząt na inny, jeżeli operowany okaz nie należał do bezpośrednio bliskiego gatunku.

Woronow, odpowiadając na powyższe zarzuty, oświadczył, że nie mógł przedstawić nowych zdjęć, gdyż operowani przez niego nie zgodzili się na ich fotografowanie.

Nadto Woronow oświadczył, że podtrzyma owe twierdzenie co do samicy szympansa, że urodzi ona prawdopodobnie dziecko ludzkie, a w każdym razie jakiś niezwykle, osobliwy twór.

## Oszust, który dotrzymuje słowa.

**Obiecuje policji, że ucieknie z więzienia i... ucieka.**

Jest to niejaki Jerzy Reme, znany paryski filut, oszust, złodziej, wydrwigrosz i co kto chce. Specjalnością jego bywa zrzeczna kradzież samochodów, z którymi ucieka w świat i zwykle myli pogonię. Drugą specjalnością jest nadzwyczajna pomysłowość w wynajdywaniu sposobów ucieczki. Suma kary, na jaką go skazano na różne sztuczki, wynosi już kilkanaście lat, a również kilkanaście razy zdołał uciec z więzienia. Przytem jest mistrzem w przebieganiu się i zmienianiu fizjognomji. — Ostatnim razem przed dwoma miesiącami schwymano go niedaleko Paryża. Widząc, że nie ujdzie, pozwolił sobie założyć łańcuszki na ręce, ale rzekł:

— I tak wam ucieknę... Przytem robi zwykle wyznania, że: zamknięcia znieść nie może, że duszność celi więziennej działa mu źle na zdrowie; że nie umie gnuśnieć w bezczynności; że tęskni za szerokim horyzontem i świeżym powietrzem.

Ostatecznie wsadzono go do więzienia w t. zw. Sante, a strzeżono dokładnie. Na pozór był spokojny i jakby zrezygnowany, w duszy jednak przemyśli-

wał nad fortelami nowej ucieczki. Z więzienia było to niepodobieństwem. Ale cierpliwy Remy czekał sposobności. Aż się doczekał. Z więzienia prowadzono go, wraz z innymi przestępcami, do sądziego śledczego w Pałacu Sprawiedliwości. Równocześnie, na korytarzu, spotkał szereg młodocianych przestępców, których właśnie po nazwisku wywoływano. W jednej chwili, korzystając że dozorca na sekundę się odwrócił, wmiszał się, jako sam małego wzrostu, pomiędzy młodocianych przestępców, a znając dokładnie rozkład gmachu, zszedł po schodach do suterenu, z tamtąd na drugi dziedziniec, skąd było wyjście dla urzędników, na Quai des Orfèvres. I zniknął.

Wszelkie poszukiwania pozostały dotąd nadaremne. Po całej Francji roztelegrafowano do wszystkich urzędów policyjnych, żandarmerji, straży wiejskich i t. d. Jak się zdaje, Remy, tego samego wieczoru, przejeżdżał samochodem przez miasto Tour. Ale dalszy ślad zaginął.

Słowem: Remy dotrzymał słowa.

30)

JERZY BOLSKI.

# PALAC 6-ciu duchów

Przywołał kelnera i kazał sobie podać kartkę.

Spieszył się, gdyż natychmiast po obiedzie miał zamiar udać się do szpitala.

Chciał poznać dyrektora. Ten człowiek zaciekał go. Naglił służbę do szybkiego podawania i jadł prędko, czytając leżącą na stole gazetę.

Na sali było prawie pusto. Błaszczyk nie zwracał na nikogo uwagi.

Gazeta i obiad pochłoniły w tej chwili całkowicie jego zmysł obserwacyjny. Gdy wypijał już kawę, poczuł nagle że ktoś z sąsiedniego stolika przygląda mu się uporczywie.

Obejrzał się nieznacznie i zdrtwił z wielkiego zdziwienia.

Obok siedział Sylwin.

Błaszczyk odwrócił głowę i pił dalej kawę. Nie mógł jednak usiedzieć. Zerkał jeszcze raz.

Sylwin czytał spokojnie gazetę.

To nieoczekiwane spotkanie pokrzyżowało wszystkie jego plany.

Zrezygnował z wyjazdu do szpitala. Ku zdumieniu kelnera, który czekał już z przygotowanym rachunkiem, Błaszczyk nie ruszał się z miejsca. Powoli po piął kawę, a po wypiciu poprosił o jeszcze jedną szklanekę.

Był ciekaw, czy Sylwin go poznał. Mógł w to wątpić, albowiem w palacu był przecież ucharakteryzowany i nosił zawsze robocze ubranie.

Spojrzał w jego stronę.

Sylwin poruszał się niespokojnie na krześle i co chwilę zerkał na Błaszczy-

ka, zatrzymując wzrok na jego twarzy.

W pewnej chwili oczy ich spotkały się.

Błaszczyk patrzył nań zwycięskim wzrokiem detektywa, który ujrzawszy nareszcie oddawna poszukiwanego zbrodniarza.

Sylwin początkowo obserwował go przeciągłym, spokojnym wzrokiem, lecz widać było, że mózg jego pracuje ciężko nad przypomnieniem sobie tej twarzy, przyczem czoło coraz bardziej mu się rozjaśniało, aż nagle drgnął i odwrócił głowę.

Poznał. Nie było żadnych wątpliwości, że przypomniał sobie wszystko.

Błaszczyk uśmiechnął się. Nareszcie zagrają w otwarte karty.

Pomówią w cztery oczy. Zagadka zostanie wyświetlona.

Ale Sylwin widać chciał uniknąć przykrego spotkania.

Przywołał kelnera i rozmawiał z nim o czemś pocichu.

Kelner spojrzał na Błaszczyka, uśmiechnął się i kiwnął potakująco głową. Rozmowa trwała krótko.

Sylwin zapłacił rachunek i szybko wyszedł z sali.

Błaszczyk nie tracił ani chwili czasu. Zostawił pieniądze na stole i wybiegł za nim.

Na rogu Moniuszki i Piotrkowskiej Sylwin wskoczył do auta, które pomknęło szybko w stronę Placu Reymonta.

Błaszczyk wynajął taksówkę i kazał szoferowi jechać za autem.

Auto Sylwina było zakryte.

Błaszczyk mógł łatwo je obserwować z otwartej taksówki.

W pewnej chwili Sylwin wyrzwał przez okienko.

Auto zwiększyło szybkość biegu.

— Prędej! — naglił Błaszczyk szofera.

Pedzili na złamanie karku.

Fury, bryczki i dorożki ustępowały im z drogi.

W jechali na szosę.

— Nie spuszczać pan ich z oka!... — krzyknął powtórnie do kierowcy.

Galopada zwiększyła się.

Za nimi wznosiły się tumany kurzu. — Ludzie stawali na drodze, przyglądając się ze zdziwieniem szalonej gonitwie.

D.c.n.

**TRZYNASTALISTA**

zdobywców premji  
dziewiątego bezpłatnego  
konkursu „Expressu“.

**Maszyna do szycia.**

1. Kołaczyński Jan, Aleksandrów, Luto  
mierska 42.

**Po 1 zegarku.**

2. Rickter Adolf, Przędzalniana 82.  
3. Frank Bolesław, Konstantynowska 15  
4. Turostowska Jania, Juliusza 15.

**Po 2 kilo mąki**

5. Ajzenberg Lajb, Drewnowska 30.
6. Wolk Ewa, Pańska 27.
7. Lipszyc Flora, Piotrkowska 117.
8. Pawliczak Jan, Kielna 38.
9. Dawidowicz Zofja, Zgierz Konst. 11.
10. Szuster Lzak, Konst. 33.
11. Dominiakówna Natalja, Granitowa 1
12. Urbaniak Stasia, Siedlecka 10.
13. Kołodnyj Abram, Gdańska 18.
14. Śmietana Julja, 6-go Sierpnia 19.
15. Szczałm Henryk, Leszno 42.
16. Bednarkówna Marja, Pomorska 84.
17. Winer Dawid, Piotrkowska 76.
18. Bartnicki Julian, Kopernika 43.
19. Tomasz Józef, Wólczańska 114.
20. Wojtczakówna Irenka, Pomorska  
Nr. 143.
21. Berniak Józef, Brzeska 33.
22. Błtdorf Kazimierz, Aleksandrów, Pio  
trkowska 8.
23. Domagała Jan, Kilińskiego 142.
24. Węzyk Jan, N.... 64
25. Kowalczyk, Bronisława, Kazimierza  
Nr. 2.
26. Schiwe Eugenjusz, Zamenhofs 4.
27. Trzcińska Kryśia, Piwna 4.
28. Bustosikówna Zosia, Miedziana 12.
29. Rogalski Józef, Zielona 49.
30. Syczyńska Antonia, Wysoka 8.
31. Słiwkiewiczówna Franja, Północna  
Nr. 12.
32. Kuczyńska Lucyna, Drewnowska 28
33. Faber Leon, Wierzbowa 16.
34. Burchard Jan, Brzozowa 13.
35. Jankowska Melanja, Rybna 5.
36. Szpigiel Jakub, Lutomińska 4.
37. Krakowska Estera, Brzezińska 3.
38. Wangiewicz Eugenja, Szkolna 1, Pa-  
bianice.
39. Dąbrowski Stanisław, Piotrkowska  
Nr. 20.
40. Kolman Kryśia, Rawska 12.
41. Maksymowicz Jadwiga, Langówek  
Nr. 19.
42. Zalesna Czesława, Zawiszy 3.
43. Krupa Andrzej, Marysińska 3.
44. Wrzniecka Marja, Ogrodowa 26.
45. Michel Antoni, Wólczańska 181.
46. Tomczak Walentyna, Kilińskiego 162
47. Królikowski Jan, Radomska 1.
48. Nieswera Jadwiga, Okrzei 14.
49. Stasiak Stefan, Łakowa 20.
50. Kiat Jerzy, Przejazd 16.
51. Strzyczkowski Józef, Stefana 14.
52. Zuchowski Franciszek, Zakątna 12.
53. Garnysz Stanisław, Krucza 34.
54. Rzeźniczak Józef, Pomorska 59.
55. Fabich Jan, Sienkiewicza 40.
56. Michel Karolina, Wólczańska 181.
57. Woźniak Eugenjusz, Ogrodowa 27.
58. Walczak Helena, Rybna 13.
59. Frontczak Karol, Juliusza 28.
60. Wróblewska Paula, Zamenhofs 1.
61. Nowakowski Mieczysław, Marszał-  
kowska 23.
62. Ficke Marja, Cegielniana 111.
63. Sigalina Paulina, Narutowicza 6.
64. Bojanczyk Wacław, Wólczańska 7.
65. Motylówna Helena, Pomorska 32.
66. Balcerski Leon, Janiny 5.
67. Czarnecki Czesław, Wrześnińska 112
68. Dąbrowska Irena, Kilińskiego 133.
69. Kordelas Władysław, Niciarniana 3,  
Widzew.
70. Balczak Ludwika, Zielona 17, Bałuty
71. Ostrowski Antoni, Wiznera 12.
72. Hildebrand Adolf, Grinberga 5.
73. Czarnecka Józefa, Aleksandrowska  
Nr. 156.
74. Czapska Józefa, Brzezińska 59.
75. Legat Anna, Poprzeczna 7.



Najpiękniejszą fancerka New Yorku. Jest nią miss Fay Culmer z trupy „Ziegfeld's Palm Beach Girls“.

## Futerko, które kosztuje... 100,000 złotych.

### Chinchille uchronione od zagłady. Będą je hodować w Kaliforniji.

Chinchilla, mały gryzoń, przypominający kształtem wiewiórkę, o ślicznym puszystym futerku barwy srebrzystej żyje w Andach peruwiańskich i chilijskich, na wysokości od 12.000 do 16.000 stóp nad powierzchnią morza, w norach, wśród szczelin skalistych.

Już dawno peruwianie polowali na te zwierzątka przy pomocy tresowanych łasic, przenikających do nor chinchilli, a z sierści upolowanych w ten sposób zwierzątek wyrabiali płaszcze i ko-bierce.

Ostatnimi czasy, gdy futro chinchilli stało się tak modne, trzebienie tych zwierzątek na wielką skalę zagrozało wprost zupełną ich zagładą, choć chinchilla jest bardzo płodna i lęnie dwa razy do roku po pięciorku i sześciorku potomków.

Nie dziw, że wobec coraz większej trudności zdobywania tych zwierzątek wśród niebotycznych szczytów Andów, płaszcze z chinchilli kosztuje dziś sto tysięcy złotych i więcej.

Jeden więc z mieszkańców Kaliforniji wpadł na myśl zaprowadzenia u siebie hodowli chinchilli, na wzór rozpuszczających się oraz bardziej hodowli lisów niebieskich, srebrzystych i skunksów.

W tym celu wybrał się do Peru i wy najawszy górą tamtejszych, trudniących się specjalnie polowaniem na chinchille, zdobył dwanaście żywych zwierzątek takich.

Ponieważ jednak chinchille żyją na znacznych, jak zaznaczyliśmy, wysokościach i przyzwyczajone są do rozrzedzonego, chłodnego powietrza górskiego należało przeto przyzwyczajając je stopniowo do atmosfery nizin. To też przewóz z Peru do Kaliforniji trwał całe trzy lata!

Największą trudność stanowił przewóz parowcem, wśród upału podzwrotnikowego. Przewożone chinchille umieszczono w klatce, okrytej brezentem, zlewany wodą. W klatce przytem znajdowały się wciąż brwły lodu, aby ochłodzić powietrze.

W ten sposób udało się przewieźć jedenaście sztuk, jedna bowiem zdechła w drodze. Zwierzątka wyleniały zupełnie, tracąc piękne futerka. Umieszczono je jednak w odpowiednich warunkach i przy wielkiej pieczy, odzyskały sierść srebrzystą i delikatną.

Właściciel ich, dumny z osiągniętego rezultatu wytrzymałości swojej, nie chce za żadną cenę odstąpić choćby jednej sztuki i oblicza, że do 1931 r. posiadać będzie 3.000 chinchilli, już teraz bowiem rozmnażają się normalnie.

Tak więc jeszcze jedno zanikające już zwierzę cenne uchroniono przed zagładą.

Największa sensacja Łodzi

Koszutski  
Girls

## Praca wśród szpiegów

### Przy pomocy tajnych przewodników telefonicznych agenci sowieccy podsłuchują rozmowy obcych dyplomatów.

Rosyjski dziennik ryski „Siewodnia“ zamieszcza ciekawą rozmowę swego współpracownika z wybitnym dyplomatą zagranicznym, który powrócił do Rygi z Moskwy. Dyplomata ten oświadczył:

Rząd sowiecki otacza poselstwa cudzoziemskie w Moskwie siecią szpiegowstwa i stałego nadzoru. Podczas remontu jednego z budynków poselskich w Moskwie, znaleziono tajny przewodnik telefoniczny, dołączony do przewodnika we wnętrzu, którym aparat telefoniczny w pokoju posła połączony był z aparatem telefonicznym w sekretarjacie poselstwa. Przy pomocy owego tajnego przewodnika miało G. P. U. podsłuchiwać rozmowy dyplomatów cudzoziemskiego, prowadzone z jego własnym sekretarjatem. We wszystkich prawie gmachach poselskich urządziły sowieckie tajne mikrofony radioodbiornicze, tajne przewodniki telefoniczne i t. p. Dyplomaci cudzoziemscy, zamieszkałi w Moskwie, pewni są tego, że każde słowo ich znane będzie rządowi sowieckiemu. — Korzystając z takich metod szpiegowstwa u siebie w domu, obawiają się sowieckie zastosowania tych metod wobec własnych ich przedstawicielstw dyplomatycznych w Europie. Po oddaniu gmachu ambasad rosyjskiej w Paryżu do użytku poselstwa sowieckiego, poselstwo to kazało przede wszystkim wykopnąć głęboki dół naokoło całego gmachu w celu przekonania się, że nie prowadzi do niego tajne przewodniki. Nikt z dyplomatów europejskich nie wytrzymał w Moskwie dłużej, wobec czego zmiany na placówkach dyplomatycznych w Rosji są zjawiskiem codziennym.



## Na marginesie zawodów sportowych o mistrzostwo D. O. K. IV.

### Rola wojska w sporcie. Brawo Piotrków!

Tegoroczne zawody o mistrzostwo D. O. K. IV wypadły mniej udanie aniżeli w latach ubiegłych. Zdawałoby to się napozór dziwne, gdyż biorąc pod uwagę wyniki, osiągnięte na tych zawodach, zauważymy, że są one lepsze niż poprzednie uzyskane w latach ubiegłych.

Utarła się forma patrzenia na sport przez pryzmat wyników — ocenianie zdarzeń zachodzących na boisku na podstawie rezultatów, osiągniętych w każdej dziedzinie sportu.

Forma ta acz wielkie posiada luki jest jednak ogólnie stosowana i daje dobre rezultaty. Ale zawodzi z chwilą gdy zechcemy ją przystosować do sportowych imprez wojskowych. I bezwzględnie zawiedzie, gdy zastosujemy ocenę suchych wyników do ostatnich zawodów o mistrzostwo D. O. K. IV.

Aby zrozumieć istotę różnicy, zachodzącej w ocenie sportu wojskowego a „cywilnego“, należy sięgnąć w niedaleką przeszłość, do tych czasów kiedy wojsko było najdonioślejszym bodaj propagatorem wychowania fizycznego, a posiadając dobrze wyszkolonych instruktorów, spełniało rolę nauczyciela i protektora pewnych gałęzi sportu, a szczególnie lekkoatletyki.

Dziś role się odmieniły. Sport wśród młodzieży akademickiej, szkolnej i robotniczej olbrzymiej krokami ruszył naprzód. A wojsko... pozostało w tyle i bite jest w lekkoatletyce bezapelacyjnie. Jedyny wyjątek stanowią centralna szkoła gimnastyki i sportu w Poznaniu, która przygotowuje kadry wojskowych instruktorów.

Wojsko dziś nie szkoli lekkoatletów korzysta tylko z sił już wytrenowanych które odbywają swą powinność wojskową.

I dlatego tak poważna impreza, jak mistrzostwo D. O. K. IV nie spełniły już takiej roli, jak ongi: nie zapropagowały lekkoatletyki wśród szerkich rzesz społeczeństwa i nie zademonstrowały sportu tego z najlepszej strony, t. j. strony rekordu.

Nie wolno zapominać, że rola wojska się jeszcze nie skończyła. W dalszym ciągu należy z pośród tysięcy rekrutów, wylawiać talenty sportowe szkolić je, aż do doskonałości, bo w wojsku jest ku temu doskonała okazja, a doprowadzi to niezawodnie do jaknajlepszyc wyczynów.

Tegoroczne mistrzostwa O. K. IV wypadły więc słabiej od poprzednich pod względem wartości propagandowej wykazały natomiast znaczne polepszenie wyników.

To ostatnie tyczy w pierwszym rzędzie zawodników 25 p. p. z Piotrkowa. Jak wiadomo na ostatnich mistrzostwach Ł. O. Z. L. A., wykazali lekkoatleci piotrkowscy, a wśród nich i wojskowi swą świetną formę. Piotrków jest zresztą w okręgu łódzkim tym wielkim miastem, gdzie się solidnie nad lekkoatletyką pracuje.

Nic więc dziwnego, że zawodnicy 25 p. p. bezkonkurencyjnie zajęli w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce.

Wyniki poszczególnych konkurencji podane były w jednym z poprzednich

numerów „Expressu“, dziś więc pozostaje do omówienia ich strona techniczna.

Wypada on w większości wypadków błado. Zawodnicy pod względem stylu mało wyrobieni.

Najudatniej stosunkowo wypadły bodaj biegi, a szczególnie 400 mtr., w której zwycięzca Miller 25 p. p. osiągnął b. dobry czas 54.8, rekord Ł. O. Z. L. A. Nieźle wypadły również biegi średnie 1.800, 1.500 i 3.000 mtr., wszystkie wygrane przez Kocjasza (28 p. S. K.) w czasie: 2:10,2—4:45,4—9:42. Niezły był czas Jastrzębskiego w setce — 10,8 oraz sztafeta 25 p. p. 4×400 w 3:52, t. j. 58 sek. na parę nóg. Oczywiście najlepiej popisali się piotrkowianie, pozatem znany już Kociusz, mimo braku stylu szedł świetnie.

Marnie natomiast wypadły skoki. Jedynie wynik 5,95 m. Millera w skoku w dal jest niezły; już drugi — Szor jest o pół mtr. gorszy. Wwyż: Kluźniak Jastrzębski z trudem wyrobili 150 cm zaś tyczka przyniosła niespodziewanie zwycięstwo szlakowi — 270 cm.

Przy sposobności odbył się pokaz stylu w skoku w wyż. Wypadł on fatalnie. Jak wiadomo pokaz stylu wymaga wysokości przynajmniej 160; podczas gdy na zawodach ułożono poprzeczkę na 1.20, 1.30. Same zaś skoki mało stylowe: Horrin napewno nie poznał się na przypisanym mu skoku; zaś style szwedzki i amerykański jaknajlepszych zyskały sobie demonstratorów.

W rzutach zawiódł Szymański, który zdobył I miejsce w oszczepie, z wynikiem 41,42, słabszym o 6 mtr. od swego rekordu. U Szymańskiego szwankuje na dal technika rozbiegu. Wyniki Anka w dysku 31,32, oraz Wawrzyńczaka w kuli — 9,75 są poprawne.

W klasyfikacji punktowej zawodów lekkoatletycznych pierwsze miejsce zajął 25 p. p. — 31 pkt.; II — 10 p. a. p. — 19 pkt.; III — 31 p. S. K. — 15 pkt.; na stepie zaś: 18 pp. — 13, 27 pp. — 7, 28 p. S. K. — 6, 74 pp. — 3, 10 pp. — 1, 37 pp., 26 pp., 4 pac — 0.

W rozgrywkach w piłkę nożną pierwsze miejsce wraz z nagrodą wędrowną zdobyła drużyna 28 p. S. K. bijąc 37 pp. 6:3, zaś nazajutrz 25 pp. — 3:1.

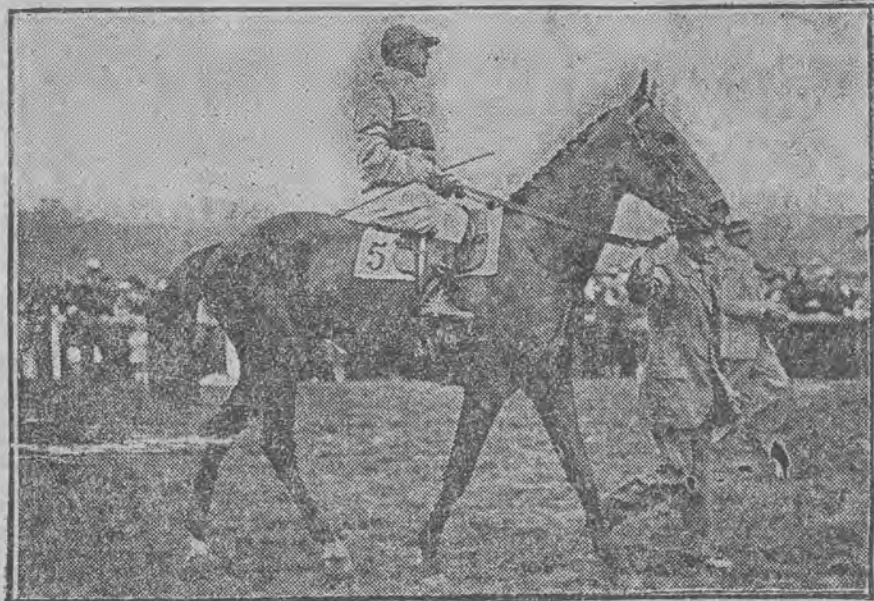
Należy zaznaczyć, że bohaterem obu spotkań był Karaś, który, mimo, że był wyznaczony do reprezentacji Polski przeciwko Finlandji, do Poznania nie pojechał, przenosząc barwy swego klubu, nad obowiązek bronięcia honoru Polski na forum międzypaństwowem.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach por. Szymańskiego, który swoje zadanie spełnił bez zarzutu. X

### AMERYKAŃSCY PIŁKARZE W EUROPIE.

Paryż, 14 sierpnia  
Według doniesień z Nowego Yorku amerykańska drużyna piłkarska Red Grange, zamierza na jesieni roku bieżącego urządzić tournée piłkarskie po Europie. Amerykanie rozegrają prawdopodobnie sześć spotkań w Anglii i Niemczech.

### Z wielkich wyścigów w Paryżu.



Zwycięzca „Derby“ dosiadcany przez słynnego dzokleja Jenningsa



Król hiszpański witany na torze przez przedstawicieli rządu francuskiego

## Rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo

### w piłce nożnej w Austrii na rok 1927.

Rozgrywki o mistrzostwo Austrii w piłce nożnej na rok 1927 zostały już wylosowane, a oficjalny termin ich rozpoczęcia wyznaczono 29 b. m. Niektóre jednakże kluby, z powodu zbyt chudego sezonu sportowego w r. b., nie mogą się już doczekać, tych, interesujących i najobficiej zasilających ich kasę walk. To też rozgrywki o mistrzostwo rozpoczną się w dniu 15 b. m., pomiędzy tegorocznym mistrzem Amatorów i Rudolfshügel.

Bawiąca na północy Europy, Hako-

ah, która wkrótce, t. j. dnia 19 b. m. zamierza i do Łodzi zawitać, o mistrzostwo po raz pierwszy, zagra w dniu 21 bm. z Simeringiem.

Najsensacyjniejszy mecz Wiednia o mistrzostwo, Amatorzy — Rapid odbędzie się, jako trzeci z rzędu w dniu 22 bm., na którym już choćby dla tradycji nie obejdzie się z pewnością bez bójek, prowokowanych przez niezbyt wybrednych fanatyków Rapidu. Wynika stąd, że każdy niemal, większy ośrodek sportowy ma swoich „specjalistów“.

## Nieprawdopodobny rzut oszczepem.

Z New-Jorku donoszą, że amerykańkanin, Kuck, w rzucie oszczepem osiągnął wprost nieprawdopodobny rezultat a mianowicie 71,83 m. Rekordowy ten wyczyn, o ile zostanie potwierdzony i zatwierdzony, t. j. jako rekord świata znany, przewyższyłby dotychczasowy rekord świata w rzucie oszczepem o całe 5 metrów.

Ten sam lekkoatleta, w rzucie kulą osiągnął 15,40 m... a więc tylko o 14 cm. mniej rekordu światowego, ustalonego przez Ralpa Roses'a.

Wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzona, a o też nie wiadomo, co należy uważać za większą sensację — ją samą, czy też rezultat.

## Sensacyjny rekord światowy na 100 metrów.

Lipsk, 14 sierpnia  
Na lekkoatletycznych mistrzostwach Niemiec ustanowił König rekord światowy w biegu na 100 mtr. w czasie 10,3 sek. Inne konkurencje dały następujące rezultaty: 800 m. — Böcher 2:00,5, 1500

m. — Peltzer 4:09,2, 10 km. — Rätze 32:18,8, 400 m. p. pl. — Peltzer 54,9, 4X 100 mtr. — Phönix 42,1, kula — Schröder 13,66, oszczep — Zimmermann 57,96 w dal Doberman 736, w wyż.—Huhn 180 tyczka — Möbius 3,60.

# CASINO

## Dziś!

## Dziś!

Współczesny dramat erotyczny w 10-ciu aktach

# ZA ZNIEWAGĘ KOBIETY

Sensacyjny i intrygujący wątek filmu przewija się na tle przepysznych zdjęć i niebywałych krajobrazów.

W rolach głównych:

Niezapomniana księżniczka z „Czaru Walca”, uroczy **MADY CHRISTIANS** Olga Bielajewa, Alfred Abel, Tullio Carminati i Georg Alexander.

**Ponadto! NIEODWOŁALNIE PORAZ OSTATNI! Ponadto!**

**Nada Kareni** odśpiewa najnowsze szlagiery: 1) Pojądę na 14 dni do Zoppot. 2) Hallo! Charleston... **WŁADYSŁAW LIN** w nowym repertuarze oraz **II serja Kamińska i Gronowski** wybitny duet taneczny wykona tańce charakterystyczne. — **II serja Nagrobki Wielkich Łodzian. II serja**

Pocz. o godz. 2-ej Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona, Orkiestra symfoniczna.

Od godz. 2-ej do 4-ej cena miejsc **50 groszy i 1 zł.**



## szczęście rodzinne.

Czy zastanawialiście się kiedykolwiek nad znaczeniem, jakie ma dla rodziny zdrowie matki? Zależą od niego: szczęście dzieci, spokój męża i pomyślność całej rodziny!

Obowiązki, ciążyące na pani domu, częstokroć przekraczają przypisywane jej siły. Z chwilą jednak, gdy wyczerpanie matki przejdzie w stan chroniczny, ognisko domowe jest poważnie zagrożone.

Aby wstrzymać upadek sił i przywrócić energję, jakiej potrzebuje każda gospodyni, konieczną jest filiżanka Ovomaltine'y na pierwsze śniadanie.

Kwestja zdrowia jest jednak o wiele ważniejszą jeszcze dla

kobiet w ciąży, których najgłębszym życzeniem jest dać oczekivanemu dziecięciu wraz z życiem zdrowie i siły.

Filiżankę Ovomaltine'y przyjmują chętnie nawet kobiety, których żołądki nie znoszą żadnych innych pokarmów.

Liczne doświadczenia kliniczne wykazały przytem, iż Ovomaltine pobudza formowanie się pokarmu, ułatwiając w ten sposób matkom karmienie niemowląt.



Filiżanka

# OVOMALTINE'y

również i Ciebie wzmocni.

Żądać wszędzie.

Dr. A. WANDER S. A. BERN (Szwajcarja).



## Ofiary kwasu moczowego



Artretyz, głównie po nadżyciach w jedzeniu i piciu, musi co miesiąc przeprowadzać kurację Urodonalem, który go zachowa przed atakami podagrycznymi, reumatycznymi i kolkami nerkowymi. Z chwilą, gdy mocz przybiera kolor czerwony lub szwiera piasek, spieszcie po ratunek do Urodonalu.



Środek zalecany przez Prof. Lancereaux b. Prezesa Akademii Medycznej w jego dziele o podagrze.

Podagra  
Reumatyzm  
Piasek  
Arterio-Sclerosa  
Kwasy

Zatruty przez kwas moczowy, dręczony przez cierpienia, może być uratowany tylko przez

## URODONAL CHATELAIN'A

ponieważ URODONAL rozpuszcza KWAS MOCZOWY

URODONAL CHATELAIN'A można nabyć we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na firmę wynalazcy CHATELAIN'A.

Generalna Reprezentacja Warszawa, Fredry 4, Tel. 73-55 i 155-56.

**Benzyna** do samochodów  
**Oliwa:** motorowa, cylindrowa, transformatorowa oraz kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składu  
**Teichman i Mauch**  
Piotrkowska 240, tel. 13-62



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1:03 1 dol. amer. OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą marką światową, udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę

**Powróciłem**  
Dr. med.

**WŁ. POLAKOWSKI**  
Specjalista chorób kobiecych  
Łódź, Piotrkowska 113.  
Godz. przyjęć: 5-6. — Telefon 27-10

Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie  
**I. OPATOWSKI**  
— Nowomiejska 27 — Tel. 46 03 —

TANIO!! TANIO!!  
wielkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie  
**I. OPATOWSKI**  
Książęcego 1 4, Dojazd tramw. 4, 6, 10.

Dr. med.

## STUPEL

**Szkolna № 12**  
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopięciowe leczenie światłem (Rentgen lampą kwarcową) Elektroterapia, Przyjmuje od 6-9 w.

**Reperuje bieliznę**

wszelka starannie i nie drogo. Ul Piotrkowska 255 m. 42 I-a oficyna 2 p. etr.

Do wynajęcia mieszkanie 2 pokojowe z kuchnią Zachodnia 17.

Wiadomość od 4 i pół do 6-ej u gospodarza.

## W Poznańskim

W miasteczku handlowym jest do wynajęcia natchyni 5-pokojowe mieszkanie z 3 kuchniami, chlewnią i światłem elektrycznym. Może być na 3 godziny. Czynsz 12 miesięczny.

Oferty sun „St K” do „Expressu”

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand Accepte aussi les groupes, Traugutt 2 i p. front.

Wszystko Krawiec i przyjmie do nicowania garnitury, palta męskie, palta i kostiumy, damskie, roboty solidna tania Główna 42 parter oficyna, krawiec Molke

Sklep i pokój z kuchnią do sprzadania. Ul, Rzgowska Nr. 1-9, 27-15

**Prenumerata:** W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

## Ogłoszenia:

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-4, 37-43, 36-44 — Telefon administracji 2-14. —

Godziny przyjęć redakcji 6-7 po poł. Reklamów niezamówionych nie zwraca się. —

Ogłoszenia kolportowe minimuma wielkości ćwierci strony 100 procent drożej